

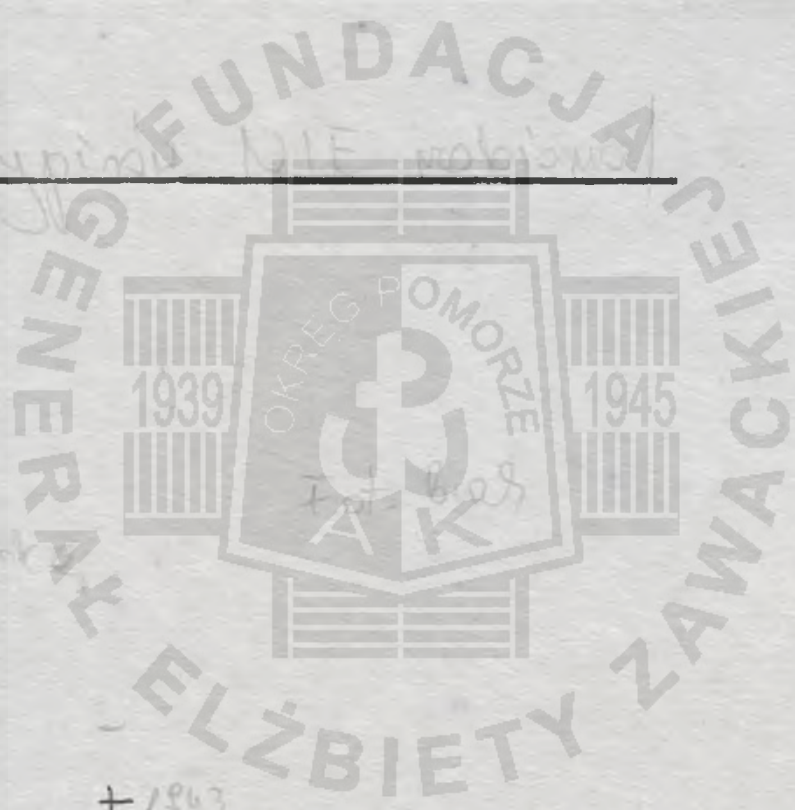
---

---

*Wypis z NF regional*

---

*przykro  
z Krasnowodsk  
z Jędrzej Młodnicki*



KN

+1963  
MACIEJEWICZ Danuta  
*pn. "Teresa"*

2580/WSK

SPIS ZAWARTOŚCI TĘCZKI —

2580/WSK  
Maciejewicz  
Janeta  
ps. „Teresa”

I. Materiały dokumentacyjne —

I/1 — relacja właściwa —

I/2 — dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora —

I/3 — inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację ✓ K. 9, 5-10

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”):

III/1 — dot. rodziny relatora —

III/2 — dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 — dot. ogólnie okresu okupacji (1939–1945) —

III/4 — dot. ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 — Inne... —

IV. Korespondencja —

v. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”] ✓ 2 =

vi. Fotografic: —  
vii. Fotografie

II. Materiały uzupełniające relację:

Trzy jednobrzmiące teksty - dwie pniebitli maszynowe i jedna kserokopia, różniące się umiejscowieniem dopisków.  
"Dawata Maciejewicz - "Teresa" z "Kdeucyjone Batalionu Kadrowe 1942-1944, K. Krajewski, Pax, 1993. Puckawała do Fundacji Era Krasnowolska 25.09.2000. K. 9, s. 1-10



11/1 83.

Danuta Maciejewicz - "Teresa"

---

Członek "Konfederacji Narodu".

Poległa w partyzantce, w IV Baonie Kadrowym "Uderzenia" /dowódca: "Radecki"- Stanisław Pieciul/, w bitwie pod Pawłami /woj. białostockie/, w d. 11.VI.1943 r.

Pochowana w zbiorowej mogile w Bielsku Podlaskim.

Cytuję list informujący o jej śmierci, pisany przez "Maćka" /Mieczysław Lipko/ do "Tośka" /Brzechwy/, pisany po bitwie pod Pawłami. List zachował się, ewent. fotokopia do udostępnienia. List ten został wydrukowany we wspomnieniach z partyzantki Zofii Kobylańskiej "W partyzantce. /Fragmenty wspomnień sanitariuszki/", ogłoszonych w "Życie i Myśli", nr 7/8, 1971 r., str.148-173. List na str. 155-156.

" Kochany Toś!

Stało się wielkie nieszczęście, już chyba zresztą wiesz, IV UBK zostało kompletnie zniszczone. Żywych zostało nas może dwóch, trzech. Opiszę ci to wszystko po porządku. 9.VI zrobiliśmy akcję na majątek i zabraliśmy cztery dwukonne wozy. Pochowaliśmy się nocami.

Stasiek po pierwszym powodzeniu zaczął szarżować i wydał rozkaz jazdy w dzień. Narew przekroczyliśmy w bród o godz. 6 rano. Przez wieś przejeżdżaliśmy za widną. Widzieli nas wszyscy. O godz. 10 dojechaliśmy do lasu, gdzie mieliśmy spędzić resztę dnia. Tymczasem Teresę /Danuta Maciejewicz - przyp. red./ ugryzł koń bardzo niebezpiecznie w brzuch. Prawdopodobnie poprzerywał jej mięśnie i biedaczka wiła się z bólu. Siedziałem stała przy niej i zmieniałem okłady. Było nam strasznie jej żal, żyliśmy się z nią bardzo. Szczególnie Wiesiek, Heniek i ja tworzyliśmy nierozłączną paczkę. Około południa pojechaliśmy do wsi odległej o 1,5 km. Pojechało nas sześciu: por. Dan, Zbyszek, Wiesiek, Heniek, Czarny - ochotnik bardzo fajny - a tak ja. Zajechaliśmy do sołtyśa. Na zewnątrz przy koniach został Czarny. Po paru minutach słyszemy strzał. Wybiegliśmy z chałupy. Na piaszczystej drodze stał samochód, w nim żandarm i dwóch cywilów. Wszyscy

trzymają ręce do góry i krzyczą, żeby nie strzelać. Zbliżyliśmy się do nich i każemy wysiadać. W pewnym momencie żandarm z tylnego siedzenia zmierzył do nas z ppd przez szybę, ale nie zdążył strzelić, dostał od razu od Honka w łeb serią z mpi. Jeden z cywilów zerwał się do ucieczki, wyrzucił karabin, dostał zaraz ode mnie. Upadł 20 metrów za samochodem. Trzeci, szofer, schował się za auto i bał się wyleźć. Dopiero jak dostał w półdupek, wylazł i podniósł ręce do góry. Szofer okazał się Polakiem. Dowiedzieliśmy się od niego, że zabitymi są wachmistrz posterunku żandarmerii z Rybołów odległych o 2 km i amtskomisarz z Zabłudowa. Powiedział nam również, że lada chwila rozpocznie się na nas obława. Wróciliśmy natychmiast do lasu.

Radecki zdecydował, żeby uciekać przed obławą lasem i starać się doczekać nocy. Wyruszyliśmy drogą w las. Szedłem obok pierwszego wozu z Teresą, która nie mogła iść. Nie uszliśmy kilometra, gdy natknęliśmy się na Niemców. Zaczęła się strzelanina. Strzelałem z rkm-u. Mieliśmy dogodną pozycję w gęstych krzakach. Niemcy atakowali nas przez las o bardzo słabym pozyciu, było ich doskonale widać. Nasi chłopcy zachowywali się pierwszorzędnie. Nie strzelali na wiwat, ale spokojnie i celnie. Żandarmi mieli duże straty. Ja jestem pewien, że zabiłem trzech ze swojego rkm-u, miałem ich na odległości 60 m. Znaleźliśmy potem w tym miejscu trupa, dwa zakrwawione pasy, furatki i granaty trzonkowe, jeden był przestrzelony. Zaraz na początku został ranny Kurpski, bardzo ciężko - w pierś i w brzuch, a do tego jeszcze strzasknęło mu kolano. W pierś dostał dum-dum! Na plecach miał dziurę wielkości pięści. Zaraz potem dostała Teresa. Również dum-dum, kula naruszyła kręgosłup i wyrwała olbrzymią dziurę z tyłu pod łopatką. Straciła władzę w nogach, męczyła się okropnie, przez otwór rany widać było przedziurawione płuco. Po godzinnej walce Niemcy cofnęli się. Dookoła słychać było krzyki i szum samochodów. Byliśmy otoczeni! Radecki postanowił przebijać się. Teresa była cały czas przytomna, a wiedząc, że nie możemy jej zabrać, błagała o dobitcie. Nie mogliśmy

11/3

się na to zdecydować. Na linii rozległy się strzały. Czas naglił. Wreszcie Wiesiek odważył się. Krzyknął: "Terese, za Polkę!", strzelił, ale tak mu ręka drżała, że nie trafił. Leżałem na ziemi parę kroków od niej i słyszałem, jak spokojnie mówiła: "Ja jeszcze żyję, strzelaj jeszcze raz." Chłopcy płakali jak bobry. Po drugim strzale już nie żyła. Obraz ten tak mnie przesładowuje, że po nocach spać nie mogę. Potem z okrzykiem "za Teresę!" poszliśmy naprzód. Około godziny 8 wpadliśmy w zasadzkę. Las był poprzecinany polami; przechodząc przez pole jęczmienia dostaliśmy nagle z boku okropny ogień z broni maszynowej. Przypadliśmy do ziemi. Równocześnie Niemcy z okrzykiem "hurra" poszli do ataku i zasypali pole granatami. Wtedy zerwałem się i pobiegłem do lasu. Przebiegłem jakieś dwadzieścia parę metrów dzielących mnie od drzew w tym całym cholernym ogniu zupełnie nie drażnięty. Na skraju spotkałem Zbyszka i zobaczyłem uciekającego Morę. Strzelaliśmy jeszcze chwilę do nadbiegających Niemców /ja miałem 10-strzałową "samozariadkę" zdobytą w pierwszej potyczce/. Potem zwłociliśmy do lasu, doczekaliśmy nocą i poszliśmy dalej. Wieczorem dotarliśmy pod Białystok. Od chłopców dowiedzieliśmy się, że Niemcy wszystkich rennych dobili."

W tej samej bitwie, w końcowej fazie, zginęła "Krystyna" - Krystyna Csuchowska /sob. biogram/.

Dołączam fotografię obu dziewcząt - "Teresy" - Danuty Maciejewicz i "Krystyny" w otoczeniu partyzantów z grupy "Radeckiego". Fotografia wykonana na kilka dni przed bitwą pod Pawłami i zagładą oddziału.

Przywieziona do Warszawy przez rannego, który wrócił tu przed bitwą.

Reprodukowana w tymże numerze "Życia i Myśli" /w bardzo małym formacie/

W książce Aleksandra Omilianowicza "Zanikające echa", s. 237-239 -

opis bitwy pod Pawłami i śmierci "Teresy" - w szczególności nieco od-

biegający od relacji z cytowanego listu partyzanckiego.

Ewa Kwasniewska 6

Krystyna i Terese  
okrywane w  
"Udziałem w  
Batalionie  
Kadrowy  
Kaz. Krajewskiego.

Przekazana  
dla Fundacji AK  
w Toruniu.  
25.12.2000.  
Ek.

Danuta Maciejewicz - "Teresa" 11/4

---

Członek "Konfederacji Narodu".

Poległa w partyzantce, w IV Baonie Kadrowym "Uderzenia" /dowódca: "Radecki"- Stanisław Pieciul/, w bitwie pod Pawłami /woj. białostockie/, w d. 11.VI.1943 r.

Pochowana w zbiorowej mogile w Bielsku Podlaskim.

Cytuję list informujący o jej śmierci, pisany przez "Maćka" /Mieczysław Lipko/ do "Tośka" /Brzechwy/, pisany po bitwie pod Pawłami. List zachował się, ewent. fotokopia do udostępnienia. List ten został wydrukowany we wspomnieniach z partyzantki Zofii Kobylańskiej "W partyzantce. /Fragmenty wspomnień sanitariuszki/", ogłoszonych w "Życie i Myśl", nr 7/8, 1971 r., str.148-173. List na str. 155-156.

" Kochany Toś!

Stało się wielkie nieszczęście, już chyba zresztą wiesz, IV UBK zostało kompletnie zniszczone. Żywych zostało nas może dwóch, trzech. Opiszę ci to wszystko po porządku. 9.VI zrobiliśmy akcję na majątek i zabraliśmy cztery dwukonne wozy. Posuwaliśmy się nocami.

Stasiek po pierwszym powodzeniu zaczął szarżować i wydał rozkaz jazdy w dzień. Narow przekroczyliśmy w bród o godz. 6 rano. Przez wieś przejeżdżaliśmy za widną. Widzieli nas wszyscy. O godz. 10 dojechaliśmy do lasu, gdzie mieliśmy spędzić resztę dnia. Tymczasem Teresę /Danuta Maciejewicz - przyp. red./ ugryzł koń bardzo niebezpiecznie w brzuch. Prawdopodobnie poprzerywał jej mięśnie i biedaczka wiła się z bólu. Siedziałem stale przy niej i zmieniałem okłady. Było nam strasznie jej żal, żyliśmy się z nią bardzo. Szczególnie Wiesiek, Heniek i ja tworzyliśmy nierozłączną paczkę. Około południa pojechaliśmy do wsi odległej o 1,5 km. Pojechało nas sześciu: por. Dan, Zbyszek, Wiesiek, Heniek, Czarny - ochotnik bardzo fajny - a także ja. Zajechaliśmy do sołtysa. Na zewnątrz przy koniach został Czarny. Po paru minutach słyszymy strzał. Wybiegliśmy z chałupy. Na piaszczynej drodze stał samochód, w nim żandarm i dwóch cywilów. Wszyscy

trzymają ręce do góry i krzyczą, żeby nie strzelać. Zbliżyliśmy się do nich i każemy wysiadać. W pewnym momencie żandarm z tylnego siedzenia zmierzył do nas z ppd przez szybę, ale nie zdążył strzelić; dostał od razu od Heńka w łeb serią z mpi. Jeden z cywilów zerwał się do ucieczki, wyrzucił karabin, dostał zaraz ode mnie. Upadł 20 metrów za samochodem. Trzeci, szofer, schował się za auto i bał się wyleźć. Dopiero jak dostał w półdupek, wylazł i podniósł ręce do góry. Szofer okazał się Polakiem. Dowiedzieliśmy się od niego, że zabitymi są wechmeister posterunku żandarmerii z Rybołów odległych o 2 km i amtskomisarz z Zabłudowa. Powiedział nam również, że lada chwila rozpocznie się na nas obława. Wróciliśmy natychmiast do lasu.

Radecki zdecydował, żeby uciekać przed obławą lasem i starać się doczekać nocy. Wyruszyliśmy drogą w las. Szedłem obok pierwszego wozu z Teresą, która nie mogła iść. Nie uszliśmy kilometra, gdy natknęliśmy się na Niemców. Zaczęła się strzelanina. Strzelałem z rkm-u. Mieliśmy dogodną pozycję w gęstych krzakach. Niemcy atakowali nas przez las o bardzo słabym poszyciu, było ich doskonale widać. Nasi chłopcy zachowywali się pierwszorzędnie. Nie strzelali na wiat, ale spokojnie i celnie. Żandarmi mieli duże straty. Ja jestem pewien, że zabiłem trzech ze swojego rkm-u, miałem ich na odległości 60 m. Znaleźliśmy potem w tym miejscu trupa, dwa zakrwawione pasy, furazerki i granaty trzonkowe, jeden był przestrzelony. Zaraz na początku został ranny Kurpski, bardzo ciężko - w pierś i w brzuch, a do tego jeszcze strzaskąło mu kolano. W pierś dostał dum-dum! Na plecach miał dziury wielkości pięści. Zaraz potem dostała Teresa. Również dum-dum, kula naruszyła kręgosłup i wyrwała olbrzymią dziurę z tyłu pod łopatką. Straciła władzę w nogach, męczyła się okropnie, przez otwór rany widać było przedziurawione płuco. Po godzinnej walce Niemcy cofnęli się. Dookoła słychać było krzyki i szum samochodów. Byliśmy otoczeni! Radecki postanowił przebijać się. Teresa była cały czas przytomna, a wiedząc, że nie możemy jej zabrać, błagała o dobiecie. Nie mogliśmy



się na to zdecydować. Na linii rozległy się strzały. Czas naglił. Wreszcie Wiesiek odważył się. Krzyknął: "Teresa, za Polskę!", strzelił, ale tak mu ręka drżała, że nie trafił. Leżałem na ziemi parę kroków od niej i słyszałem, jak spokojnie mówiła: "Ja jeszcze żyję, strzelaj jeszcze raz." Chłopcy płakali jak bobry. Po drugim strzale już nie żyła. Obraz ten tak mnie prześladował, że po nocach spać nie mogłem. Potem z okrzykiem "za Teresę!" poszliśmy naprzód. Około godziny 8 wpadliśmy w zasadzkę. Las był poprzecinany polami; przechodząc przez pole jęczmienia dostaliśmy nagle z boku okropny ogień z broni maszynowej. Przypadliśmy do ziemi. Równocześnie Niemcy z okrzykiem "hurra" poszli do ataku i zasypali pole granatami. Wtedy zerwałem się i pobiegłem do lasu. Przebiegłem jakieś dwadzieścia parę metrów dzielących mnie od drzew w tym całym cholernym ogniu zupełnie nie drażnięty. Na skraju spotkałem Zbyszka i zobaczyłem uciekającego Morę. Strzelaliśmy jeszcze chwilę do nadbiegających Niemców /ja miałem 10-strzałową "samozariadkę" zdobytą w pierwszej potyczce/. Potem zwaliśmy do lasu, doczekaliśmy nocy i poszliśmy dalej. Wieczorem dotarliśmy pod Białystok. Od chłopców dowiedzieliśmy się, że Niemcy wszystkich rannych dobili."

W tej samej bitwie, w końcowej fazie, zginęła "Krystyna" - Krystyna Osuchowska /zob. biogram/.

Dołączam fotografię obu dziewcząt - "Teresy" - Danuty Maciejewicz i "Krystyny" w otoczeniu partyzantów z grupy "Radeckiego". Fotografia wykonana na kilka dni przed bitwą pod Pawłami i zagładą oddziału. Przywieziona do Warszawy przez rannego, który wrócił tu przed bitwą. Reprodukowana w tymże numerze "Życia i Myśli" /w bardzo małym formacie,

W książce Aleksandra Omilianowicza "Zanikające echa", s. 237-239 -  
 /MON 1978/  
 opis bitwy pod Pawłami i śmierci "Teresy" - w szczegółach nieco odbiegający od relacji z zacytowanego listu partyzanckiego.

W "Wspomnienie Batalionu Kadrowe 1942-1944" autorstwa Kazimierza Krajewskiego (Inst. Wydawn. "Pax", 1993)

Ewa Krasnowolska 9

117  
11  
• Danuta Maciejewicz - "Teresa"  
-----

Członek "Konfederacji Narodu".

Poległa w partyzantce, w IV Baonie Kadrowym "Uderzenia" /dowódca: "Radecki"- Stanisław Pieciul/, w bitwie pod Pawłami /woj. białostockie/, w d. 11.VI.1943 r.

Pochowana w zbiorowej mogile w Bielsku Podlaskim.

Cytuję list informujący o jej śmierci, pisany przez "Maćka" /Mieczysław Lipko/ do "Tośka" /Brzechwy/, pisany po bitwie pod Pawłami. List zachował się, ewent. fotokopia do udostępnienia. List ten został wydrukowany we wspomnieniach z partyzantki Zofii Kobyłańskiej "W partyzantce. /Fragmenty wspomnień sanitariuszki/!", ogłoszonych w "Życie i Myśl", nr 7/8, 1971 r., str.148-173. List na str. 155-156.

" Kochany Toś!

Stało się wielkie nieszczęście, już chyba zresztą wiesz, IV UBK zostało kompletnie zniszczone. Żywych zostało nas może dwóch, trzech. Opiszę ci to wszystko po porządku. 9.VI zrobiliśmy akcję na majątek i zabraliśmy cztery dwukonne wozy. Posuwaliśmy się nocami.

Stasiek po pierwszym powodzeniu zaczął szarżować i wydał rozkaz jazdy w dzień. Narew przekroczyliśmy w bród o godz. 6 rano. Przez wsie przejeżdżaliśmy za widna. Widzieli nas wszyscy. O godz. 10 dojechaliśmy do lasu, gdzie mieliśmy spędzić resztę dnia. Tymczasem Teresę /Danuta Maciejewicz - przyp. red./ ugryzł koń bardzo niebezpiecznie w brzuch. Prawdopodobnie poprzerywał jej mięśnie i biedaczka wiła się z bólu. Siedziałem stale przy niej i zmieniałem okłady. Było nam strasznie jej żal, żyliśmy się z nią bardzo. Szczególnie Wiesiek, Heniek i ja tworzyliśmy nierozłączną paczkę. Około południa pojechaliśmy do wsi odległej o 1,5 km. Pojechało nas sześciu: por. Dan, Zbyszek, Wiesiek, Heniek, Czarny - ochotnik bardzo fajny - a także ja. Zajechaliśmy do sołtysa. Na zewnątrz przy koniach został Czarny. Po paru minutach słyszemy strzał. Wybiegliśmy z chałupy. Na piaszczynej drodze stał samochód, w nim żandarm i dwóch cywilów. Wsz10cy

trzymają ręce do góry i krzyczą, żeby nie strzelać. Zbliżyliśmy się do nich i każemy wysiadać. W pewnym momencie żandarm z tylnego siedzenia zmierzył do nas z ppd przez szybę, ale nie zdążył strzelić; dostał od razu od Heńka w łeb seria z mpi. Jeden z cywilów zerwał się do ucieczki, wyrzucił karabin, dostał zaraz ode mnie. Upadł 20 metrów za samochodem. Trzeci, szofer, schował się za auto i bał się wyleźć. Dopiero jak dostał w półdupek, wylazł i podniósł ręce do góry. Szofer okazał się Polakiem. Dowiedzieliśmy się od niego, że zabitymi są wachmeister posterunku żandarmerii z Rybołów odległych o 2 km i amtskomisarz z Zabłudowa. Powiedział nam również, że lada chwila rozpocznie się na nas obława. Wróciliśmy natychmiast do lasu.

Radecki zdecydował, żeby uciekać przed obławą lasem i starać się doczekać nocy. Wyruszyliśmy drogą w las. Szedłem obok pierwszego wozu z Teresą, która nie mogła iść. Nie uszliśmy kilometra, gdy natknęliśmy się na Niemców. Zaczęła się strzelanina. Strzelałem z rkm-u. Mieliśmy dogodną pozycję w gęstych krzakach. Niemcy atakowali nas przez las o bardzo słabym poszyciu, było ich doskonale widać. Nasi chłopcy zachowywali się pierwszorzędnie. Nie strzelali na wiwat, ale spokojnie i celnie. Żandarmi mieli duże straty. Ja jestem pewien, że zabiłem trzech ze swojego rkm-u, miałem ich na odległości 60 m. Znaleźliśmy potem w tym miejscu trupa, dwa zakrwawione pasy, furażerki i granaty trzonkowe, jeden był przestrzelony. Zaraz na początku został ranny Kurpski, bardzo ciężko - w pierś i w brzuch, a do tego jeszcze strzaskało mu kolano. W pierś dostał dum-dum! Na plecach miał dziurę wielkości pięści. Zaraz potem dostała Teresa. Również dum-dum, kula naruszyła kręgosłup i wyrwała olbrzymią dziurę z tyłu pod łopatką. Straciła władzę w nogach, męczyła się okropnie, przez otwór rany widać było przedziurawione płuco. Po godzinnej walce Niemcy cofnęli się. Dookoła słychać było krzyki i szum samochodów. Byliśmy otoczeni! Radecki postanowił przebijać się. Teresa była cały czas przytomna, a wiedząc, że nie możemy jej zabrać, błagała o dobiecie. Nie mogliśmy

11/3

się na to zdecydować. Na linii rozległy się strzały. Czas nagli Wreszcie Wiesiek odważył się. Krzyknął: "Teresa, za Polskę!", silił, ale tak mu ręka drżała, że nie trafił. Leżałem na ziemi par kroków od niej i słyszałem, jak spokojnie mówiła: "Ja jeszcze żyję strzelaj jeszcze raz." Chłopcy płakali jak bobry. Po drugim strzale już nie żyła. Obraz ten tak mnie prześladowa, że po nocach spać nie mogę. Potem z okrzykiem "za Teresę!" poszliśmy naprzód. Około godziny 8 wpadliśmy w zasadzkę. Las był poprzecinany polami; przechodząc przez pole jęczmienia dostaliśmy nagle z boku okropny ogień z broni maszynowej. Przypadliśmy do ziemi. Równocześnie Niemcy z okrzykiem "hurra" poszli do ataku i zasypali pole granatami. Wtedy zerwałem się i pobiegłem do lasu. Przebiegłem jakieś dwadzieścia parę metrów dzielących mnie od drzew w tym całym cholernym ogniu zupełnie nie śnięty. Na skraju spotkałem Zbyszka i zobaczyłem uciekającego Morę. Strzelaliśmy jeszcze chwilę do nadbiegających Niemców /ja miałem 10 strzałową "samozariadkę" zdobytą w pierwszej potyczce/. Potem zwaliśmy do lasu, doczekaliśmy nocy i poszliśmy dalej. Wieczorem dotarliśmy pod Białystok. Od chłopców dowiedzieliśmy się, że Niemcy wszystkich rannych dobili."

W tej samej bitwie, w końcowej fazie, zginęła "Krystyna" - Krystyna Osuchowska /zob. biogram/.

*Bożenka*  
Dołączam fotografię obu dziewcząt - "Teresy" - Danuty Maciejewicz i "Krystyny" w otoczeniu partyzantów z grupy "Radeckiego". Fotografia wykonana na kilka dni przed bitwą pod Pawłami i zagładą oddziału. Przywieziona do Warszawy przez rannego, który wrócił tu przed bitwą. Reprodukowana w tymże numerze "Życia i Myśli" /w bardzo małym formacie

W książce Aleksandra Omilianowicza "Zanikające echa", s. 237-239 - /MON 1978

opis bitwy pod Pawłami i śmierci "Teresy" - w szczegółach nieco odbiegający od relacji z zacytowanego listu partyzanckiego.

*Wymieniana wielokrotnie w książce  
Stanisława Krajewskiego "Udzienione  
Bataliony Kadrowe" ("Fax", k-wa 1993).*

*Ewa Krasnowalska*



Opracowałam wg podanych wyjątków źródeł.

Przekazuję dla Fundacji AK w Tominie. 16. II 2001 r.

Elżbieta Zawacka

Elżbieta Zawacka

J. 2580/USK

KN

+ MACIEJEWICZ Janeta  
ps. "Teresa"

V. Wypisy ze źródeł - nazwiskowe karty  
informacyjne: z.

6

T: 2580 | WSK

KN

MACIEJEWICZ DANUTA

Wielko

p.s. "Teresa"

- żołnierz I Kompanii VIII Uderzeniowego Batalionu Kadrowego
- zdj. zob. s. 35

zob. J. Kobylańska - Ze wspomnień sanitariuszki, Warszawa 1988, s. 24, 35, 48, 60-63

H. Palczak '98

T: 25 50/WSIC

KN  
Ww

Maciejewicz Danuta "Teresa"  
czt. wspólni kobiecego

Z. Kobylańska - KN w Ww  
Ww 1999 PAX s. 50, 51, 168

JNK



MACIEJEWICZ Demuta

